WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 11 października 1938 Nr 278

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Państwa zachodnie nie osłabią swej czujności i gotowości bojowej

Jedyny pozytywny rezultat mowy Hitlera

Warszawa, 11. 10. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Paryża:

Przygnębiające wrażenie mowy Hitlera pogłębiło się jeszcze wyraźniej w ciągu następnego dnia. Opinia publiczna całkowicie zgodna jest w przeświadczeniu, że wynurzenia Hitlera definitywnie rozwiewają złudzenia o możliwości porozumienia zachodnich mocarstw demokratycznych z hitlerowską Rzeszą, której biblią nadal pozostaje „Mein Kampf". W tym duchu wypowiada się niemal cała prasa od organów komunistycznych do skrajnej prawicy. „Intransigeant" wyprowadza stąd wniosek, że Hitler nie wierzy w dłuższy pokój, a przecież pokój może być zamącony tylko przez niego. Inne pisma dopatrują się w mowie Hitlera nawet momentów dodatnich, gdyż usuwa ona niebezpieczeństwo, aby mocarstwa zachodnie dały się skierować na drogę nieuzasadnionego pacyfizmu i zmniejszyły swą czujność. Zarazem też będzie ona ostrzeżeniem dla Francji i Anglii, by nie dały się zwieźć żadnym próbom poróżnienia ich. Jeszcze dalej idzie „L'Epoque" dowodząc, iż Hitler uważa ustrój demokratyczny Francji i Anglii za niebezpieczeństwo dla Rzeszy i gdy poczuje się na siłach, dążyć będzie do usunięcia tej groźby.

Ostatnia mowa Hitlera jeszcze bardziej pogorszyła sytuację p. Flandina. Donoszą o dalszych dymisjach w „Alliance Democratique", której jest prezesem. Mnożą się też objawy wrogich wystąpień wobec b. premiera ze strony deputowanych senatorów, którzy ostentacyjnie unikają go w kuluarach parlamentarnych, tłumacząc swe postępowanie faktem wymiany znanych telegramów gratulacyjnych między Hitlerem a Flandinem, po zjeździe w Monachium.

Zaznaczyć należy, że giełda paryska zareagowała na przemówienie Hitlera nader silnie, skłaniając się ku ogólnej tendencji zniżkowej. Powraca też stopniowo charakterystyczny objaw zmniejszania się obrotów.

* * *

Paryż, 11. 10. PAT. Niedzielne przemówienie kanclerza Hitlera wygłoszone w Saarbruecken wywołało w kołach politycznych francuskich daleko idące rozczarowanie. Koła te, a w szczególności koła dziennikarskie paryskie oczekiwały, że w przemówieniu tym, wygłoszonym o 4 klm. od granicy francuskiej, kanclerz Hitler ponowi niedawne jeszcze gesty pojednawcze pod adresem Francji. Tymczasem żadnego nowego gestu prasa paryska nie może się dopatrzeć, a nawet konstatuje zapowiedź fortyfikowania dwóch odcinków granicznych niemieckich naprzeciw Francji, które dotychczas nie były objęte planem fortyfikacyjnym, t.j. odcinka Akwizgranu i Saary. Prasa paryska konstatuje, że wprawdzie kanclerz Hitler nie powiedział nic takiego, co mogłoby być komentowane jako groźba pod adresem Francji, ale jednocześnie nie wypowiedział w swym przemówieniu żadnego słowa, które mogłoby rozbroić krytyków układów monachijskich.

„Ostatnie pretensje terytorialne — zaspokojone"...

Berlin, 11. 10. PAT. Stojący blisko najwyższych czynników Rzeszy publicysta Silex ogłasza w redagowanej przez siebie „Deutsche Allg. Ztg." artykuł na temat skutków konferencji w Monachium. Zaznaczając na wstępie swego artykułu, że po przyłączeniu Austrii i Sudetów ostatnie pretensje terytorialne Niemiec w Europie zostały zaspokojone. Silex rozważa sytuację w Europie, dochodząc do pozytywnych wniosków. Zarówno deklaracja Hitler — Chamberlain jak i obrady działającej w Berlinie komisji międzynarodowej, która unikając plebiscytu, doprowadziła do wytyczenia nowej granicy czesko niemieckiej, należy, zdaniem Silexa, zaliczyć do pozytywnych osiągnięć ostatniego tygodnia.

ŚLADAMI HENLEINA...

Niemcy alzaccy żądają autonomii!

Strassbourg, 11. 10. (A) „Elsass", organ niemieckich autonomistów, wychodzący w Strassbourgu, ogłasza artykuł deputowanego alzackiego Rosse, żądający ograniczonej autonomii dla Alzacji i Lotaryngii. Artykuł ten domaga się udzielenia Alzacji i Lotaryngii przywilejów, które Francja obiecała w r. 1914, a więc przekazania samorządu w ręce Alzatczyków, reformy szkół oraz utworzenia z Alzacji i Lotaryngii osobnego okręgu autonomicznego.

Zamach na przywódcę Kurdów

Alep. 11. 10. PAT. Przywódca Kurdów Hadż Raszid Agha padł dzisiaj ofiarą zamachu. Pewien osobnik ze szczepu Rivalte wystrzelił doń kilkakrotnie, trafiając Raszid Agha w twarz, ramię i nogę. Jednocześnie raniony został duchowny kurdyjski Dagh.

ZUPEŁNE FIASKO KONGRESU ARABSKIEGO W KAIRZE

Londyn. 11. 10. PAT. Obradujący w Kairze nad sytuacją w Palestynie — kongres arabski można już uważać za nieudały. Egipska partia wafdystów zbojkotowała kongres. Przemilczanie obrad kongresu przed prasą wafdyjską spowodowało zupełny brak zainteresowania kongresem i poparcia go ze strony opinii publicznej, a różnice zdań między delegatami arabskimi wykazały, że Arabowie są bardzo podzieleni w opinii co do przyszłości Palestyny.

(Szczegóły w jutrzejszym wydaniu porannym. — Red.)

Żadne „ultimatum" nie nadeszło

Nieudolna próba szantażu arabskiego

Warszawa. 11. 10. (A) Natychmiast po nadejściu do Warszawy wiadomości o „ultimatum" arabskim, kierownictwo ruchu syjonist. w Warszawie, połączyło się telefonicznie z Londynem. Z kół Egzekutywy Agencji Żydowskiej oświadczono, że ani prez. Weizmann ani żaden inny członek Egzekutywy podobnego telegramu od tzw. Komitetu obrony Palestyny w Damaszku nie otrzymał.

Pogróżki zawarte w rzekomym ultimatum oceniane są przez Agencję Żydowską, jako nieudolna próba szantażu, za pomocą której ekstr[...]iści arabscy już nie po raz pierwszy usiłują wywołać zamęt i panikę.

* * *

Jerozolima 11. 10. PAT. W pobliżu Beisan doszło wczoraj do krwawego starcia, które pociągnęło za sobą śmierć 11 ludzi. Policja ujęła trzech rannych Arabów. W starej dzielnicy Haify zastrzelono policjanta — Żyda.

Niemcy słowaccy chcą należeć do Węgier

Warszawa 11. 10. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Rzymu:

Minister hr. Ciano odbył jednogodzinną rozmowę z posłem węgierskim p. Villani, do której przywiązuje się w Rzymie wyjątkowe znaczenie. Rozmowa ta bowiem dotyczyła deklaracji 100-tysięcznej mniejszości niemieckiej zamieszkałej zwartym pasem na terenach wschodniej Słowacji i zachodniej Rusi Zakarpackiej. Niemcy ci żądali prawa samostanowienia i wyrazili kategorycznie postulat powrotu pod panowanie węgierskie. Zdaniem tutejszych sfer politycznych, Praga nie może odmówić Niemcom Zakarpackim prawa do autonomicznej decyzji, skoro przyznała je już Niemcom sudeckim. Ponieważ jednak Niemcy karpaccy zamieszkują długi pas, oddzielający niemal całkowicie Słowację od Rusi Podkarpackiej, przeto deklaracja niemiecka może ostatecznie rozstrzygnąć o przyłączeniu Rusi Podkarpackiej do Węgier. Deklaracja ta może również przesądzić los miasta Bratysławy, gdzie Niemcy i Węgrzy stanowią łącznie 70 proc. mieszkańców. Tak więc przyszła Czechosłowacja nie miałaby żadnego dostępu do Dunaju.

Rzym śledzi również z wytężoną uwagą przebieg rokowań węgiersko-czeskich w Komarnie. Fakt zgody Pragi na okupację przez Węgry 2 miast nadgranicznych, uważa się tu za znak, że Czesi przyjmą prawdopodobnie żądania, zawarte w memorandum węgierskim. W innym razie Rzym liczy się z możliwością bardzo daleko idącej reakcji Węgier. Wtedy rząd praski zdawać sobie musiałby sprawę z tego, że dwa mocarstwa sąsiadujące z Czechosłowacją są zaprzyjaźnione z Węgrami.

Tajemnicze tło zamachu na bułgarskiego szefa sztabu gen.

Zgon drugiej ofiary zamachu

Sofia, 11. 10. (R) Major Dymitri Stojanow, który wczoraj został ranny w czasie zamachu na szefa sztabu generalnego, Pejewa, zmarł na skutek odniesionych ran.

Stan zdrowia zamachowca rannego samobójczą kulą poprawił się na tyle, że można go było przesłuchać. Zabójca gen. Pejewa, b. żandarm Stoił Wesow Kirow oświadczył, iż działał on z chęci zemsty, popchnięty do tego czynu nędzą. W zeznaniach jego znaleziono wiele sprzeczności. M. in. stwierdził on, iż zaopatrzony był w dwa rewolwery, które otrzymał od nieznanych mu osób, w innym znowu miejscu swych zeznań oświadczył on, iż nabył broń za cenę 3500 lewów.

Zabójca oświadczył, że nie należy do żadnej organizacji politycznej. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia ewentualnych wspólników mordercy. Jak słychać, aresztowano już kilku osobników, którzy utrzymywali kontakt z Wesow Kirowem.

Inauguracja akcji pomocy zimowej

Warszawa, 10. 10. PAT. W środę, dnia 12 bm. obradować będzie pod przewodnictwem ministra Opieki Społecznej Mariana Kościałkowskiego naczelny wydział wykonawczy ogólno-polskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej. Na posiedzeniu tym omówione będą wyniki akcji pomocy zimowej w ubiegłym okresie.

Tajemniczy zamach w Lionie

Lion, 11. 10. PAT. Wczoraj późnym popołudniem w miejscowości Bron kilkunastu ludzi oddało strzały rewolwerowe, raniąc śmiertelnie w plecy kierownika pewnego przedsiębiorstwa budowlanego w Lionie, niejakiego Wieczorkowskiego. Ciężko ranny Wieczorkowski przed śmiercią zdołał złożyć zeznanie, w którym stwierdza, iż był on objektem wielokrotnej napaści ze strony działaczy związku zawodowego robotników budowlanych. Przeprowadzone śledztwo potwierdziło, iż tłem zabójstwa jest zemsta ze strony związku zawodowego. Wieczorkowski należał do syndykatu związku zawodowego budowlanego i był przedmiotem kilkakrotnych napaści.

Tysięczne tłumy śledziły dramatyczną walkę 11 rozbitków

Amsterdam. 11. 10. PAT. Na redzie portu Scheveningen zatonął statek rybacki „Scheveningen 102". 3-ech członków załogi zginęło, natomiast 11 osobom udało się uratować. Tysiące widzów przyglądało się dramatycznej walce z żywiołem, którą stoczyli rozbitkowie przez godzinę, zanim zdołano im przyjść z pomocą.

Trzej alpiniści niemieccy zginęli w Dolomitach

Rzym. 11. 10. PAT. Trzech znanych alpinistów niemieckich Willy Teld, Arnold Tiesenbach i Joseph Bauer — usiłując zdobyć jeden z trudniejszych szczytów w Dolomitach, spadli ze skały i ponieśli śmierć na miejscu Ciała ich nie zostały dotąd odnalezione.

Ustawowe wcielenie Śląska Zaolzańskiego do Polski

Warszawa. 11. 10. (A) Dzisiejszy numer „Dziennika Ustaw" zawiera rozporządzenie Prezydenta R. P. o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z R. P. oraz dekret Prezydenta o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego.

Baza dla czeskiej floty handlowej w Gdyni

Warszawa. 11. 10. (A) Przedstawiciele handlu zamorskiego w Gdyni występują z projektem stworzenia w porcie gdyńskim bazy dla czeskiej floty handlowej. W tym celu ze strefy wolnocłowej miałby być wyodrębniony czeski obszar celny wraz z nadbrzeżem dla statków zakontraktowanych lub nabytych przez władze czeskie. Polskie koła portowe gotowe są poza tym zastrzec pełną swobodę ruchu dla czeskich przedsiębiorstw przewozowych, maklerskich i armatorskich na terenach, odstąpionych Czechom w Gdyni. Należy dodać, że tranzyt czechosłowacki przez Gdynię stanowił do ostatniej chwili największą pozycję w ogólnym ruchu tranzytowym tego portu.

Granica niemiecka -- tuż przy Morawskiej Ostrawie

Morawska Ostrawa. 11 10. PAT. W dniu wczorajszym wojska niemieckie zajęły powiaty hulczyński i bilowiecki, przylegające bezpośrednio do Morawskiej Ostrawy. W odległości kilku klm. od Morawskiej Ostrawy w Petrkowicach nad Odrą i Swinowie znajdują się już niemieckie tanki i oddziały wojska. W związku z tym wczoraj o godz. 8 odjechał ze Swinowa, który jest jednym z najważniejszych węzłów kolejowych w republice, ostatni pociąg w kierunku Pragi przez Branicę i Ołomuniec. W związku z tym ministerstwo komunikacji w Pradze uruchomiło nowy pociąg, łączący Pragę z Morawami i Słowaczyzną przez Kalin—Ihlawę, Brno z rozgałęzieniem do Morawskiej Ostrawy wzgl. Bratysławy. W dniu wczorajszym wojska niemieckie obsadziły centralną elektrownię w Trzebowicach, dysponującą przewodami wysokiego napięcia — biegnącymi aż na Słowaczyznę, oraz radiostację w Swinowie.

Roszczenia terytorialne Węgier

Komarno, 11. 10. PAT. Według krążących tu pogłosek, węgierska delegacja — o ile chodzi o terytorium Słowaczyzny — domagała się zwrotu obszarów, położonych na południe od linii, wyznaczonej przez miejscowości: Deveny, Bratysława, Szered, Nitra, Losoncz, Goelnicz, Koszyce. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, do jakich ustępstw skłonni są Słowacy. Podczas wczorajszej konferencji Słowacy poczynili tylko uwagi co do wniosków węgierskich, jednak stanowiska swego dokładnie nie sprecyzowali. Z przebiegu obrad i ustosunkowania się delegacji słowackiej do omawianych zagadnień wynika, że w zasadzie zgadza się ona na odstąpienie terytoriów węgierskich, na których kwestia większości węgierskiej nie ulega wątpliwości. Podczas wczorajszych rozmów Węgrzy wyrazili życzenie, aby inne narodowości mogły same stanowić o swym losie. Delegacja węgierska domagała się również szybkiego zakończenia obrad.

Kardynał Innitzer pod strażą S. S.

Wiedeń. 11. 10. PAT. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby kardynał Innitzer miał być internowany. Pogłoski te powstały wskutek objęcia straży przy pałacu kardynalskim, przez oddziały S. S. celem udaremnienia zajść, które wydarzyły się przed dwoma dniami. — Według oficjalnego komunikatu, zajścia te wywołało pospólstwo.

Komisja duchownych ustaliła rozmiary szkód w pałacu kardynała Innitzera. Kardynał ma wyjechać w najbliższym czasie do Berlina celem odbycia konferencji z nuncjuszem papieskim.

Wczoraj przed katedrą św. Szczepana katolicy demonstrowali na cześć kard. Innitzera, a grupy hitlerowców wznosiły okrzyki przeciw kardynałowi.

Przed niektórymi kościołami ustawiono straże z członków S. A. i S. S.

Ujęcie niezwykłej bandytki

Czerniowce, 11. 10. PAT. W Bukareszcie przyłapano nareszcie niezwykle śmiałą bandytkę, niejaką Natalię Lisienko, która operowała tam od szeregu miesięcy, pozostając nieuchwytną. Lisienko dokonała kilkudziesięciu włamań w domach prywatnych, przy czym zawsze była uzbrojona w rewolwer i sztylet. Bandytka posiadała własne auto i samochód ciężarowy, którym wywoziła zabrane rzeczy, do Balta pod Bukaresztem, gdzie posiadała własny dom.

—<>—

I Lindbergh — wrogiem ludu...

Moskwa, 11. 10. PAT. „Prawda" w artykule wstępnym atakuje niezwykle ostro Lindbergha za jego ujemną opinię o lotnictwie sowieckim i zarzuca mu, że w interesie obcego wywiadu przybył do Sowietów, aby zbadać stan lotnictwa sowieckiego.

Min. Beck odznaczony orderem Orła Białego

Warszawa, 11. 10. „Monitor Polski" z dnia 11 bm. zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1938 r. o nadaniu orderu Orła Białego Józefowi Beckowi, ministrowi spraw zagranicznych za wybitne zasługi dla Państwa.

Sprawa zabójcy ks. Streicha w Sądzie Najwyższym

Warszawa, 11. 10. (A) Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy skazanego dwukrotnie na karę śmierci Wawrzyńca Nowaka, zabójcy ks. Streicha. Skarga kasacyjna rozpatrywana będzie dnia 20 grudnia. Sąd Najwyższy wyznaczył jako obrońcę z urzędu adwokata Zaczyńskiego, który jednak złożył do Sądu podanie o zwolnienie go z tego obowiązku, gdyż jego przekonania religijne i narodowe nie pozwalają mu w tym wypadku na należyte pełnienie obowiązków obrońcy. Wobec tego, że ustawa nie przewiduje podobnego motywu odmowy obrony z urzędu, przeto nie wiadomo, czy Sąd Najwyższy zwolni adwokata Zaczyńskiego z brony Nowaka.

Posiłki brytyjskie w drodze do Palestyny

Valette (Malta) 11. 10. PAT. Dwa bataliony strzelców odpłynęły pospiesznie na statku „Neurealia" do Palestyny, pod eskortą trzech torpedowców brytyjskich.

Pożyczka angielska dla Czech

Londyn, 11. 10. PAT. W związku z przybyciem do Londynu delegacji czeskiej, spowodownym awansem 10 milionów f. szt. na konto pożyczki dla Czech, sir Frederic Leith-Ross nawiązał już kontakt z b. gubernatorem czeskiego banku narodowego dr. Pospiszilem, oficjalne jednak spotkanie delegatów brytyjskich i czeskich nie nastąpi przed środą.

O kolonie afrykańskie dla Niemiec

Pretoria, 11. 10. PAT. Sprawa kolonij znajduje się na czele rozważań prasy południowoafrykańskiej. Redaktor polityczny wychodzącego w Johannesburgu „Sunday Times" pisze, że rząd unii południowo-afrykańskiej nie zmienił swego stanowiska w sprawie kolonii, a zwłaszcza południowo-zachodniej Tanganiki ,lecz stanowisko to nie przeszkadza przyjaznemu rozwiązaniu całego zagadnienia kolonialnego.

„Sunday Express" oświadcza, iż im prędzej demokracje zrozumieją, że Niemcy muszą mieć kolonie, i to w Afryce, tym łatwiejsza będzie to sprawa dla świata zachodniego. Dziennik proponuje rekompensatę dla Niemiec jako wyrównanie i odszkodowanie za inwestycje kapitału niemieckiego w południowo-zachodniej Afryce.

Kim jest zabójca gen. Pejewa?

Sofia. 11. 10. PAT. Według wiadomości ze źródeł nieurzędowych, zabójcą szefa sztabu generalnego gen. Pejewa jest b. żandarm nazwiskiem Kirow, pochodzący z Kustendil. — Skazany on był podobno przed 5 laty na karę więzienia za zabójstwo wójta jednej z gmin w okolicach Sliven. Więzienie opuścił on przed kilku dniami. Zamachu na gen. Pejewa usiłował on dokonać jeszcze w niedzielę, w chwlii, gdy generał znajdował się na otwarciu wystawy niemieckiej „Praca i radość", lecz przeszkodziły mu nieprzewidziane okoliczności. Motywy zbrodni są nadal nieznane.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 11. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Węgiel 35 1/4, Ostrowieckie 66, Starachowice 43 3/4. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 3/8, 3 proc. inwest. II em. 84, 4 proc. dolarowa 42 3/4—42 1/2, 5 proc. konwersyjna 69 1/4, 4 pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyjna 66 1/2. Tendencja nieco słabsza.

TRAGICZNE DNI NAD WEŁTAWĄ...

PRAGA W SZACIE SMUTKU I ROZPACZY

Korespondecja ta jest wprawdzie mocno spóźniona, mimo to jednak przynosimy ją jako bardzo charakterystyczny obraz nastrojów w Pradze.

PRAGA, w październiku.

Gdy ambasador angielski Newton i jego kolega francuski Delacroix opuścili Hradczyn owej dramatycznej nocy, kiedy to na Czechosłowacji wymuszono kapitulację, byli obaj do głębi wzruszeni. Zostawili tam na górze człowieka, który nagle stanął nieszczęśliwy i złamany przed ruinami swego życia: Benesza. Straszliwa była misja Newtona i Delacroix. Polecono im, by nalegali na bezwarunkowe przyjęcie żądań niemieckich, bo w przeciwnym wypadku Czechosłowacja sama walczyć będzie musiała z kolosem niemieckim, a być może nawet ze swymi dawnymi przyjaciółmi. Na pomoc Francji i Anglii nie ma co liczyć. Oba mocarstwa zachodnie, gdy stanęły przed alternatywą: wojna lub wyrzeczenie się Czechosłowacji, wybrały drugą ewentualność. Pośpiech jest konieczny — oświadczyli dwaj dyplomaci prezydentowi. Nie ma czasu do stracenia, bo gdy premier angielski wystartuje do Godesberg, musi być wszystko już załatwione. Hitler też nie może czekać...

W pół godziny później zebrał się rząd u Benesza. Zaczęło się dramatyczne posiedzenie. Ministrowie powziąć musieli straszliwą decyzję. Odrzucić? Oznacza to wojnę beznadziejną, którą lud czeski prowadzić ma sam jeden, opuszczony przez wszystkich przeciwko potężnym Niemcom, być może też przeciwko Polsce i Węgrom; oznacza to nędzę bezgraniczną, śmierć i zniszczenie dla ludu, który przez dwadzieścia lat spokojnie pracował. Oznacza to zniszczenie dla Pragi, tego cudownego miasta o wielu wieżach i zamkach, pięknych gmachach i dumnych kościołach, oznacza to koniec państwa, które stworzył Masaryk. Ministrowie świadomi byli swej odpowiedzialności. Do aktu rozpaczy sięgać może człowiek pojedynczy, ale nie wolno popaść w rozpacz ludziom, którzy dźwigają na sobie odpowiedzialność za życie narodu. Duch Masaryka, którego życie tylokrotnie wypełnione było cierpieniem i zwątpieniem, zdawał się być obecny w sali posiedzeń. Cóż on by uczynił, jak on by postanowił? Był zawsze apostołem porozumienia, nigdy nie kierował się nienawiścią ani też nigdy do siebie nie dopuszczał rozpaczy. O nim myśleli ministrowie w tej godzinie, o swym nauczycielu i mistrzu, twórcy i wodzu państwa. Nikt nie odczuwał w tej chwili wstydu ani upokorzenia. Niech się wstydzą inni, niech się wstydzą ci, którzy złamali umowy.

Pierwszy zabrał głos szef sztabu generalnego. Mówił krótko i lapidarnie. „Morale" wojska? Żołnierze są gotowi ofiarować swe życie dla wolności i honoru ojczyzny. Szanse wojny? Ulec musimy po kilku tygodniach. Wstrząśnięci do głębi przysłuchiwali się ministrowie. Potem zapadła decyzja: przyjąć...

*

Ludzie chodzą po ulicach jak gdyby ogłuszeni. Stracili wiarę we wszystko, nie chcą tylko stracić wiary w siebie. Praga jest nie do poznania. Od kilku dni główne ulice i place miasta są kipiącym burzliwym morzem ludzkim. Kiedy i gdzie nastąpi eksplozja? Na każdym rogu ulicy czai się to pytanie. Oburzenie powszechne musi mieć swój wentyl, a jednak podziwu godna jest dyscyplina i opanowanie mas. Do poważniejszych wykroczeń w ogóle nie doszło. Nie jest jednak rzeczą wskazaną mówić na ulicy po niemiecku, angielsku lub francusku, — a już najmniej po francusku. Oburzenie na Francuzów jest nieopisane. Załamała się przyjaźń francusko-czeska, to nie ulega już żadnej wątpliwości, nie pomogą żadne nowe pakty.

Byłem świadkiem wstrząsających scen. Do głównej kwatery prasy zagranicznej wtargnęło kilku młodych ludzi, chcąc rozmówić się z korespondentami francuskimi. W ich imieniu przemówił jeden z nich ze łzami w głosie do współpracowników prasy francuskiej: „Proszę, piszcie w swych gazetach, żeście nas zdradzili, sprzedaliście nas, chociaż podczas wielkiej wojny światowej daliśmy wam nasze legiony. Nie jesteście już wielkim narodem, nie możemy dla was żywić żadnego szacunku. Niemcy będą stali o 30 klm. od Pragi — czy wy wiecie, co to znaczy?".

Młodzieniec nie mógł ze wzruszenia więcej mówić. Zjawił się policjant i łagodnie go wyprowadził. Ból jest tak szczery, że wszyscy cudzoziemcy go odczuwają. Na wszystkich rogach ulic widzieć można płaczące kobiety, płaczące dzieci, młodzieńców, mężów dojrzałych. Gdy po ulicach miasta maszerowały oddziały wojska, by strzec poselstw zagranicznych, lud gorąco witał żołnierzy. Z urzędów wybiegli urzędnicy, by się połączyć z ludem. Armia i lud stanowiły jedność. Nazdar! Nazdar! — woła lud, a następnie chórem: „Nie wpuśćcie ich!" Żołnierze w hełmach stalowych uśmiechali się do ludu. A ten lud, w tych dniach tragicznych zachowuje się godnie. Lud ten zdał swój egzamin.

*

Śmierć zapukała do domu, ale życie ma swoje prawa. Piękne jest to późne lato w tym roku, a przy cudownej pogodzie pełno jest na tarasach wielkich kawiarń i hoteli. Kobiety są bardzo eleganckie, a wszystko to razem przypomina Wiedeń z owych pięknych jego czasów. Popołudniu i wieczorem pełno jest w hallu hotelu „Ambasador", gdzie jest rendez-vous ludzi prasy z całego świata. Nikt nie wie czego chcą ci cudzoziemcy, którzy się tu nagle zjawili — chyba nie wszyscy są dziennikarzami. Są wśród nich oryginalni i tajemniczy łazikowie, a tu i ówdzie rzuca się jeszcze w oczy typ jeszcze bardziej podejrzany... Słychać wszystkie języki świata, a po czesku prawie nikt nie mówi. Jakiś dziennikarz amerykański wie z pewnością, że ta piękna kobieta w zielonym kapeluszu, siedząca przy drugim stoliku jest znaną agentką wywiadu, nie mówi tylko jakie państwo ją tutaj przysłało, ale jest to teraz już rzeczą obojętną. Bo pełno jest tutaj agentów z całego świata, a każde Gestapo i każda Czeka ma tu swoich przedstawicieli. Pełno tu Żydów, którzy uciekli z terytoriów odstąpionych Trzeciej Rzeszy. Bogaci fabrykanci odstępują w „Ambasadorze" prawie za bezcen swe fabryki. Przy pół czarnej likwiduje się przedsiębiorstwa, które istniały przez pięćdziesiąt lub sto lat. Kwitnie jednak inny przemysł: ofiarowuje się wizy, paszporty, listy polecające. Panuje tu niesamowita atmosfera wojny, rewolucji i wielkich przewrotów. Gospodynie zakupują środki żywności. Na czarnej giełdzie kursy dewiz osiągają fantastyczną wysokość, wszystkie gazety ukazują się z białymi plamami: wprowadzono cenzurę prewencyjną. Tajemnica listowa przestała istnieć.

*

Nikt jeszcze teraz nie może ocenić następstw tragedii czechosłowackiej. Dopiero za kilka dni będzie można objąć jej zasięg. Na razie nasuwa się bajka Lafontaine'a o sępach, które przyleciały zanim jeszcze zdarto skórę z lwa. Ludzie pytają się, czy w Europie zapanowało już ostatecznie prawo dżungli. „Kiedy oddacie Alzację?" — pytają się Francuzów — „Czy będziecie nas potrzebowali dla drugiej bitwy nad Marną? Nie zapomnijcie nas tylko uwiadomić"... — Czy Chamberlain przywiózł Hitlerowi w swym bagażu także kolonie?

Nikt na te pytania nie odpowiada, bo każdy rozumie ból tego narodu, który bądź co bądź przez dwadzieścia lat pracował dla pokoju i bezpieczeństwa mocarstw zachodnich.

Skazanie deprawatora nieletnich dziewcząt

Poznań, 11. 10. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, która wywołała olbrzymie zainteresowanie w całym kraju. — Była to sprawa odwoławcza b. inspektora kontroli skarbowej w Grudziądzu, Dumańskiego, który w pierwszej instancji został uniewinniony z zarzutu obcowania z nieletnimi, przy czym sąd w motywach zaznaczył, iż oskarżony tłumaczył się, „że działał dla dobra służby"...

Mimo takiego wyroku, władze wytoczyły Dumańskiemu dyscyplinarkę, na mocy której Dumański został pozbawiony prawa do emerytury. Sąd Apelacyjny w Poznaniu pod przew. sędziego Kolarza uchylił wyrok I-ej instancji i skazał Dumańskiego na półtora roku więzienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztu.

Zamach samobójczy redaktora nacz. „Prager Tagblattu"

Praga, 11. 10. Naczelny redaktor „Prager Tagblatt" dr Rudolf Thomas usiłował w poniedziałek popełnić wraz z żoną samobójstwo przez zażycie luminalu. Oboje małżonków odwieziono do szpitala w stanie groźnym. Stan ich jest beznadziejny.

Oboje pozostawili listy pożegnalne, w których stwierdzają, że dla osób mówiących po niemiecku życie w Czechosłowacji nie ma obecnie żadnej przyszłości.

— W kopalni węgla, znajdującej się w pobliżu miasta Johanesburg, na głębokości 2 tys. stóp wybuchł przed czterema dniami pożar, który dopiero teraz do pewnego stopnia opanowano. Straty są olbrzymie. Panuje niepewność co do losu kilku górników, którzy znajdowali się w kopalni w czasie wybuchu gazów.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

35)

Liczył się z lotnikiem i poddawał się jego woli. Pani Lindbergh widziała już tę chwilę, w której mały Charles Augustus już znowu jest w domu, powracała do zdrowia na samą tę myśl. Kidnaperzy posłali jej wraz z ubrankiem także i dobrą wiadomość. W paczce znajdował się list, w którym proszono, by donieść pani Lindbergh, iż nie ma potrzeby niecierpliwić się, iż maleństwo cieszy się najlepszym zdrowiem i je już o wiele więcej, aniżeli dieta przepisuje. Nie brak mu niczego.

Był to znów jeden z tych przedziwnych listów kidnapera, pisany złą angielszczyzną, zawierający masę błędów ortograficznych, w którym autor uskarża się, że przesyłka pyjamy kosztowała go trzy dolary, a w dopisku przypomina, że muszą teraz obstawać przy okupie wynoszącym 70.000 dol. Nowe spotkanie, nie wchodzi więcej w rachubę, także i życzeniu Condona ujrzenia dziecka przed zapłatą okupu odmówiono. Zażądali obecnie odwrotnie odpowiedzi, czy mogą liczyć na zapłatę. A wtedy, w ośm godzin po otrzymaniu pieniędzy, zakomunikują, gdzie można znaleźć dziecko.

Pułkownik był gotów, lecz Condon dawał ogłoszenia coraz natarczywsze coraz patetyczniejsze. Ostatnie zapewne nie podobało się kidnaperowi.

„Paczka, którą otrzymaliśmy, była w najzupełniejszym porządku".

Prócz tego, chciał on wręczyć pieniądze dopiero wtedy, gdy będzie mu oddany do dyspozycji towar. Przez towar rozumiał dziecko. Ogłoszenie zakończył z emfazą: „Może mi Pan zaufać".

Zdawało się, iż kidnaperzy zagniewali się i przez kilka dni nie dali nic o sobie znać.

III.

Pertraktacje Condona były dotychczas utrzymane w tajemnicy. Kilku sprytnych reporterów wyśledziło wprawdzie jego inseraty, ale musiano tropić tyle śladów, że nie przywiązywano wielkiej wagi do usiłowań z Bronx. Zainteresowanie zwróciło się ku innym myśliwym, którzy chcieli wytropić dziecko i wielu dziennikarzy nastawiło ucha w kierunku relacyj, przychodzących z Norfolku. Tam bowiem w stanie Wirginia zaczęto nagle rozszerzać pogłoski, jakoby natrafiono na ślady złoczyńców. Jeden podawał drugiemu wiadomość: Nie wiecie, że dziecko jest ukryte na łódce, gdzieś na Oceanie, po za amerykańskim pasem wzgórz. — Z tymi wieściami zgadzały się opowiadania z Norfolku. Znany w mieście armator, Curtis wodził rej. Zdawało się, iż on faktycznie jest na tropie. Tak przynajmniej twierdzili jego przyjaciele. W pierwszym rzędzie proboszcz gminy, do której Curtis przynależał, Dobson-Peacock. Czekał on tylko na okazję by wypłynąć na powierzchnię, lubił, gdy o nim mówiono. Curtis zwierzył mu się. Armator oznajmił swemu duszpasterzowi, iż natrafił na ślad kidnaperów, iż jest mu wiadomo, że dziecko ma się dobrze, z kidnaperami nawiązał już kontakt, teraz trzeba jeszcze tylko pomówić z Lindberghami. Była to wielka godzina dla proboszcza Dobson-Peacocka! Nie było dziennikarza, którego by nie uraczył jakąś małą historyjką. Prasa odżyła; nowy ślad, nowe nazwiska nowie wieści. — Norfolk był górą.

Hopewell odnosiło się do tego wszystkiego z rezerwą; sądziło przecież, iż natrafiło na inny właściwszy ślad. Hopewell miało w swych rękach ubranko nocne, stwierdzenie tożsamości przestępców dzięki kołom, cóż jeszcze mógł Norfolk dać? Lecz proboszcz Dobson-Peacock nie dawał za wygraną. Powoływał się na swą znajomość ze zmarłym senatorem Morrow, którego przyjacielem miał rzekomo być w Meksyku.

Kiedy Curtis zjawił się u niego i mówił o nowych pertraktacjach, poczynionych już z kidnaperami, wyłoniły się przed Dobsonem wielkie możliwości pracy. Musiał dostać się do Lindbergha, potrzeba mu było jakiegoś łącznika. — Dobson nie zwlekał. Pomyślał natychmiast o admirale Burrage, żyjącym z pensji w Norfolku. Znamy już tego admirała, dowodził on statkiem wojennym „Memphis", który przywiózł młodego lotnika Lindbergha w pełni triumfu z Cherbourg do Potomac. Lindbergh zachował dla admirała pewną sympatię, przypominał sobie, iż pozostawiono go na tym statku w spokoju i pozwolono mu się wyspać. Co roku otrzymywał admirał życzenia noworoczne z domu Lindberghów.

U niego więc zjawił się armator i proboszcz. Admirał wysłuchał relacji, Curtis mówił jasno i przekonywująco. Bezsensowna gadatliwość Peacocka nie leżała w jego naturze. Admirał począł się zastanawiać, jego zdaniem należało zbadać ten ślad. Dopiął tego, iż zgodzono się na przyjęcie ich do Hopewell i we trójkę przybyli do Hopewell. Lindbergh, który już trzeci tydzień szukał synka, wysłuchał tej wieści. Curtis opowiedział o swych zebraniach ze Samuelem — tak nazywał Peacocka — i twierdził, iż będzie można znaleźć dziecko gdzieś w zatoce Chesepeake. Lindbergh był bardzo uprzejmy dla swych gości, liczył się ze znajomymi admirała. Prosił panów, by w interesie Ameryki i w interesie jego rodziny w dalszym ciągu tropili ślady. Lecz goście zdaje się nie przekonali go zbytnio. Byli tym zresztą nieco zdziwieni. Czyż nie wiedzieli, że pułkownik był już w posiadaniu pyjamy dziecka i że sądził, iż natrafił na jedyny prawdziwy ślad?

Wizyta trzech panów w Hopewell nie mogła oczywiście pozostać niespostrzeżoną. Dziennikarze żądali wyjaśnienia, pułkownik Schwarzkopf dał je tym razem chętnie. „Informacje, jakich trzej goście z Norfolku udzielili wczoraj pułkownikowi Lindberghowi, są dla badań bez większego znaczenia".

Mieszkańcy Norfolku martwili się wielce powściągliwością pułkownika i policji stanowej z New Jersey. Zdwoili swe wysiłki. Curtis odbywał tajemnicze podróże po kraju i w przeciwieństwie do gadatliwego proboszcza, milczał zdecydowanie. Oświadczył tylko, iż jest zadowolony z wyniku swej podróży. Gdy się go pytano, w jakim stadium znajdują się jego pertraktacje, odpowiadał: „Uważam, iż są na ukończeniu". Dobson-Peacock miał miększe serce. „Z początkiem przyszłego miesiąca", tak oznajmiał w ostatnim tygodniu marca, „dziecko będzie w naszych, lub w pułkownika rękach". Miał satysfakcję, mógł podziwiać swe oblicze w gazetach, gdzie jego wywody umieszczone były na pierwszej stronie wydań porannych. Lecz jemu to nie wystarczało, uważał, iż jego przeświadczenie jest tak ważne, że musi je jeszcze raz zakomunikować pułkownikowi. Wynajął sobie samolot — zła pogoda nie wstrzymała go — pospieszył do Hopewell. Jak to wspaniale brzmiało: proboszcz leci wśród burzy do pułkownika Lindbergha. Tak głosiły dzienniki. Został przyjęty, chociaż posterunkowi nie chcieli go początkowo w ogóle wpuścić do posiadłości lotnika.

I o dziwo, proboszcz nic nie opowiadał o wyniku swej rozmowy. Natomiast Lindbergh zabrał teraz głos. Oświadczył swym znajomym, że nie przykłada żadnej wagi do udzielanych informacyj. Duchowny odleciał z powrotem. Kiedy reporterzy obskoczyli go w Norfolku, zakomunikował im, że w najbliższych dniach ma się odbyć nowa konferencja. Burrage i i Curtis milczeli — Dobson-Peacock gadał za wszystkich.

IV.

Pułkownik nie mógł faktycznie brać poważnie nowin z Norfolku, teraz pod koniec marca, skoro zdawało się, iż sprawa zostanie w najbliższej przyszłości wyjaśniona, skoro sprawa powrotu dziecka wydawała się kwestią dni. Kidnaperzy mianowicie znowu zgłosili się u Condona. Początkowo myślano, iż kontakt jest zerwany, potem nagle przyszedł list, nadany na poczcie w Manhattan.

„Pan zua przecież" — tak pisała tajemnicza banda — „nasze zamiary. Jeżeli Pan nie zaakceptuje, wtedy odczekamy, aż Pan się zdecyduje podjąć z nami nowe pertraktacje. Wiemy przecież, że Pan do nas przyjdzie, lecz nie chcemy, by pan i pani Lindbergh cierpieli dłużej, niż to jest konieczne. Nie będziemy więcej ani z Panem, ani z Panem Lindberghiem konferować, jeśli Pan nie spełni naszych żądań. Donosimy panu jeszcze raz, że porwanie przygotowaliśmy od roku, tak że policja nie będzie miała szczęścia znaleźć ani nas, ani dziecka. Czy przesłał Pan paczkę do pani Lindbergh? Zawierała ona pyjamę nocną dziecka. Dziecko jest na miejscu".

(C. d. n.)

—oo—

Radio na dziś

Wtorek, 11 października.

15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.25 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich w wykonaniu Aleksandra Wielhorskiego; 17 „Z życia wielkiej uczonej"; 17.15 Duety kompozytorów polskich w wykonaniu Haliny Zachert i Jadwigi Radwan-Młynarskiej; 17.30 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. B. Rutkowski; 18 Pogadanka muzyczna: „Na muzyce znają się wszyscy" — wygłosi dr Józef Reiss, doc. U. J.; 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 Audycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem solistów; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, program na jutro; 21 „Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich" (I. audycja) w wykonaniu Kwartetu Warszawskiego: Zygmunt Lederman (I. skrz.), Jerzy Tarski (II. skrz.), Jan Gornowski (altówka, Marian Neuteich (wiolonczela); 21.55 Gaetano Donizetti: „La Favorita" — opera w akrócie w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry teatru „La Scala" w Mediolanie pod dyr. Lorenzo Molajoli; 22.55 Lokalne komunikaty; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej; 16.45 Program arabski; 19.30 PROGRAM HEBRAJSKI: „Ludzie myśli i czynu" — kącik akademicki pod kier. F. Torowlina; 18.40 Koncert londyńskiej ork. filharmonicznej, w programie utwory Dworzaka (płyty); 18.45 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 19 Występ chóru „Szem", pod dyr. M. Lampla, w programie melodie do słów biblijnych, pieśni Mendelssohna, Lewandowskiego, Grynszpana i in.; 19.30 Koncert septetu studia: „Daleki wschód w muzyce europejskiej", w programie utwory Webera, Gibsona i Johna; 20 Pieśni irlandzkie z płyt; 20.15 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka dla rolników F. R. Majmona; 20.45 „Ballady" — pieśni w wykonaniu Ryszarda Taubera z tow. orkiestry pod dyr. G. Waltera (płyty); 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestry salonowej; DROITWICH: Solo na flecie; 18.20 Muzyka popularna; LONDYN REG.: 18 Program dla dzieci; LUBLANA: Koncert kameralny; RADIO PARIS: Koncert rozrywkowy; STRASBURG: Koncert rozrywkowy; TALLIN: 18.05 Kwintet mandolinistów; LILLE: 18.30 Melodie operowe.

19 LONDYN REG.: Koncert orkiestry salonowej; TALLIN: Melodie operowe; LAHTI: 19.10 Koncert kwartetu Sibeliusa; RYGA: 19.15 Koncert popularny; DROITWICH: 19.40 Koncert; RADIO ROMANIA: Pieśni francuskie.

20 LILLE: Koncert kwartetu saksofonistów; — SOTTENS: Melodie rozrywkowe; BEROMÜNSTER: 20.05 Koncert symfoniczny; RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert orkiestrowy; RYGA: Audycja wokalno-instrumentalna; OSLO: 20.30 Koncert orkiestrowy; STRASBURG: Koncert orkiestrowy; HILVERSUM I.: 20.55 Koncert muzyki francuskiej.

21 BRUKSELA FRANC.: „Esther" — tragedia Racine'a z ilustr. muzyczna; DROITWICH: „Rok 1923" — audycja rozrywkowa; LONDYN REG.: Recital fortepianowy; PARIS PTT.: Wesoła audycja; SZTOKHOLM: „Suita liryczna" — z ilustracją muzyczną Larssona; WIEŻA EIFFLA: Koncert tria; HILVERSUM II.: 21.10 Program rozrywkowy; POSTE PARISIEN: Występ Doumela; 21.20 „Wesoła fala"; RENNES: 21.30 Wieczór rozrywkowy.

22 PARIS PTT.: Wieczór galowy francusko-belgijski; LONDYN REG.: Tr. rewii z teatru Hippodrome; 22.35 Radiokabaret; POSTE PARISIEN: 22.05 Występ zespołu Maxa Regniera; LUKSEMBURG: „Szczęśliwe dni" — komedia Pugeta; LUBLANA: 22.15 Koncert rozrywkowy; SZTOKHOLM: Koncert wieczorny; KOPENHAGA: 22.20 „Od Offenbacha do Gershwina" — koncert rozrywkowy; SOTTENS: Koncert dawnej muzyki.

23.05 POSTE PARISIEN: Muzyka symfoniczna; 23.30 Tr. z kabaretu „Le grand jeu"; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka cygańska; RADIO PARIS: 23.15 Koncert kameralny; LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

Film

Przed prezesem jednego z koncernów filmowych odbywa się próba filmu, jeszcze surowego, czyli takiego, z którego jeszcze różne części będą powycinane, przed puszczeniem go w świat.

W czasie głównej sceny miłosnej zrobionej trywialnie z przekreśleniem zasad dobrego smaku, rozlega się nagle pośród głosów pary kochanków, czyjeś gwałtowne łkanie przechodzące w wycie.

— Co to jest na Boga? — woła prezes. — Co to ma znaczyć?

— Głupstwo — mówi reżyser to się wytnie. To jest głos autora scenariusza, który był obecny przy nakręcaniu.

Cytryna i woda

— Zjada pan dwie cytryny codziennie? A poco?

— Aby oczyścić organizm.

— A ja w tym celu kąpię się co tydzień.

Między poetami

— Moje wiersze będą opublikowane dopiero po mojej śmierci...

— Podły tchórz!

Francois Poncet

Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet, upatrzony na stanowisko ambasadora w Rzymie, jest jednym z najwybitniejszych dyplomatów Republiki.

Podczas wojny, jako kapitan piechoty, zasłynął niezwykłą brawurą. Szczyci się tym — że całą kampanię przebył uzbrojony jedynie w... trzcinową laseczkę.

Dlatego też gdy ostatnio, w gorących dniach wrześniowych wojna wisiała na włosku, na Quai d'Orsay przebąkiwano, że podobno Francois Poncet kupił sobie [illegible] laseczkę trzcinową...

Caritas

— Może pan kupi bilet na koncert dobroczynny?....

— A na jaki to cel, proszę pani?

— Na pokrycie deficytu z poprzedniego koncertu!

Gastronomia sowiecka

Foma Grigoriewicz już od dłuższego czasu marzył o zjedzeniu porcji mięsa. Obszedł wszystkie stołown[illegible]. Naprożno.

Wreszcie w pe[illegible] hotelowej, poszczęściło mu s[illegible]wił przed nim talerz czegoś w rodzaju mięsa.

Foma spojrzał nieufnie, powąchał i spytał:

— Szczur?

— Nie! — odparł kelner promieniejąc. — Ale smakuje, towarzyszu, prawie tak dobrze, jak szczur!

Ciężka praca

— Kiedy masz najcięższą pracę?

— Przed śniadaniem.

— Co wówczas robisz?

— Usiłuję wstać z łóżka.

Herszt gangsterów skarży skarb państwa

ZA KRATKAMI — W LUKSUSIE

Dawno już nie słyszeliśmy nic o Al Capone'm, może już z pół roku cicho o tym królu bandytów, swego czasu „wrogu Nr. 1" Ameryki, „wielkim" gangsterze, który ma na swoim sumieniu niejedną zbrodnię, niejedno życie ludzkie.

Ale nie martwmy się, powodzi mu się wcale nieźle. Osadzono go wprawdzie w więzieniu na wyspie pod San Francisco za... malwersacje podatkowe, bo innych przewinień nie można mu było dowieść, choć wszyscy o nich wiedzieli, ale i tam nieźle mu się wiedzie. Jest to właśnie jeden z paradoksów amerykańskiego życia, powodujący zjawisko dla nas, Europejczyków niezrozumiałe, że herszt bandy przemytniczej, złodziej i wielokrotny morderca żyje w luksusie nawet za kratami więzienia. Ameryka może sobie na to widać pozwolić.

INTERESY Z WIĘZIENIA

Al Capone więc nie tylko nie jest pozbawiony wygód życiowych, nie tylko ma wszystko, czego mu potrzeba, ale nawet z więzienia kieruje swoimi interesami. Formalnie prowadzi je jego żona, otrzymująca co dwa tygodnie dokładne informacje od wyjątkowego więźnia. Odwiedza go, odbywa długie konferencje, przedstawia stan interesów, dostaje wskazówki.

Cóż to za interesy?

Państwo Al Capone wpadli na doskonały pomysł i założyli fabrykę „automatów do gry". Produkują bilardy, grające szafy, jakieś „gry zręcznościowe" — podobno z wielkim powodzeniem. Tak wielkim, że aż to wydaje się władzom podejrzane, bo podobno nietyle grający wygrywają na tych automatach, ile ich właściciele.

AL CAPONE OSKARŻA...

Dokonano więc rewizji w przedsiębiorstwie państwa Al Capone, zajęto księgi, opieczętowano maszyny. Nic im jednak nie można było zarzucić. Formalnie wszystko jest w porządku. Kuty na wszystkie strony gangster nawet z więzienia tak potrafi pokierować swymi sprawami, by formalnie wszystko było w porządku. Bo, że w rzeczywistości „coś" tam jest, to chyba jasne, tym bardziej, że współwłaścicielami interesu okazali się... policjanci.

Zwrócono więc pani Al Capone księgi, zdjęto pieczęcie — interes znów idzie. Ale na tym nie koniec. Teraz właśnie przychodzi sensacja, taka prawdziwie amerykańska sensacja: Al Capone skarży skarb państwa. O co? O odszkodowanie za straty poniesione przez niego z tytułu unieruchomienia przez władze przedsiębiorstwa, o bezprawne osadzenie go w więzieniu za malwersacje, których, jak twierdzi, nie było...

Nie jest przy tym wykluczone, że sprawę wygra, gdyż nie brak w Ameryce głosów, że proces jego o oszustwa podatkowe był nieco naciągnięty. Chciano go bowiem nareszcie unieszkodliwić, i, nie mając innego sposobu, zrobiono to drogą podatkową.

Któż to zresztą wie, może było tak, a może inaczej.

Faktem jednak jest, że Al Capone skarży o odszkodowanie i że to wzbudziło ogromną sensację.

Ameryka przecież nie byłaby Ameryką, żeby z tej okazji nie skorzystała prasa, żeby nie rozdmuchano „nowej afery Al Capone'a" do rozmiarów wielkiego skandalu. Mimo bowiem grozy bandyckich wyczynów mistrza przemytu, amerykański vox populi, zwłaszcza na najniższych szczeblach hierarchii społecznej, otoczył nazwisko Al Capone'a nimbem niezwykłości, nieprzeciętności, odwagi zadzierania z całym światem. Wszystko więc, co z dawnym „wrogiem Nr. 1" ma coś wspólnego, jest już zgóry żerem dla prasy, materiałem na sensację.

I teraz więc Yankesi gorączkowo śledzą bieg sprawy Al Capone'a. Idą zakłady, trwają dyskusje: ma rację, nie ma racji; wygra, przegra; 6:2, że wygra; 10:4, że przegra — jest sensacja.

A przecież to się dopiero zaczęło, padła dopiero zapowiedź wniesienia skargi. Co będzie dalej, gdy sprawie nadany będzie bieg?

CZY SOWIETY CHCĄ WOJNY?

W koszmarnych dniach końca września, gdy ważyły się losy wojny i pokoju, jako jeden z czynników, któryby ewentualnie wpłynął na przebieg działań zbrojnych, wymieniało się często armię sowiecką. Słuchając radia czy czytając prasę zagraniczną, zależnie od stanowiska nadawcy czy wydawcy, słyszało się czy czytało bądź pełne superlatywów pochwalnych dysertacje na temat wojsk rosyjskich, bądź lekceważące wypowiedzi o nieprzydatności tej armii.

Jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda? Czy Sowiety byłyby się zdecydowały w razie wojny europejskiej na udział w niej i czy armia ich reprezentuje realną siłę, której wartość bojowa i wyposażenie mogłyby zaważyć na przebiegu wojny?

Mówią liczby

Liczebnie oczywiście wojska sowieckie są potęgą, reprezentującą na stopie pokojowej ponad dwa milony żołnierzy, a na czas wojny zdolną zgromadzić około 15 milionów ludzi. Przy tym rozmieszczenie armii sowieckiej jest tego rodzaju, że na terytoriach zachodnich stoją garnizonem 33 dywizje piechoty i 16 kawalerii, mając w bezpośredniej bliskości (okręgi Moskwa i Charków) dalsze 16 dywizyj piechoty i jedną kawalerii. Są one oczywiście zaopatrzone odpowiednio w sprzęt techniczny i powiązane z jednostkami broni pancernej, wojsk motorowych i lotnictwa. W okręgach wojskowych Leningradu, Białorusi, Kijowa i Charkowa stacjonuje 3.000 samolotów wojskowych, w okręgu moskiewskim 1.000.

Nie liczba jednak, jak to widzieliśmy w 1920 roku, decyduje o zwycięstwie, tym bardziej, że drogi rosyjskie, w nienajlepszym stanie, nie bardzo sprzyjają transportowi broni zmotoryzowanej, a odległości baz od granicy są znaczne.

O wartości bojowej armii decyduje duch ofensywny jej żołnierzy, ich wyposażenie, wyszkolenie, kondycja fizyczna, walor moralny dowództwa i potencjał gospodarczy zaplecza. Nie bez znaczenia jest też sprawa, o którą walki się toczą, stosunek do niej kraju, tak jak jego stosunek do regime'u, który na wojnę się zdecydował.

Jak te wszystkie elementy zwycięstwa czy klęski wyglądają w dzisiejszej Rosji?

Pięta Achillesowa

Utarło się powszechne przekonanie, że słabość armii sowieckiej tkwi głównie w dwóch jej mankamentach: braku doświadczonych dowódców, zdziesiątkowanych, jak wiadomo przez „czystki", i w dualiźmie kierownictwa podzielonego pomiędzy czynnik wojskowy i polityczny, komendantów jednostek i ich komisarzy.

Słabość armii sowieckiej tkwi jednak gdzieindziej. Po pierwsze, powszechna mobilizacja powołać musi pod broń starsze roczniki, wobec regime'u opozycyjne. Dać musi do ręki broń chłopom, pozbawionym przez bolszewizm ich własności i wrogo dla niego usposobionym. Ryzyko ogromne. Nigdy bowiem niewiadomo przeciw komu ta broń w końcu się obróci, zwłaszcza, gdyby przyszły niepowodzenia...

Sowiety podobno rozporządzają licznymi wojskami technicznymi i samolotami. Te dwie pozycje są ponoć najmocniejsze w sowieckim rachunku wojennym. Jednakże spec w tych sprawach, francuski generał Niessel, widząc walory tych dwóch broni, nie widzi zalet materiałów, którymi one rozporządzają, o piechocie zaś, kawalerii, marynarce i artylerii mówi jako wartościach średnich.

Szwedzki zaś znawca wojskowy, płk. Norup, twierdzi wręcz, że uzbrojenie czerwonej armii szwankuje, a przemysł wojenny nie sprosta swoim zadaniom. Brak mu bowiem wykwalifikowanych robotników i fachowców-inżynierów. Już — jak twierdzi gen. Niessel — powołanie pod broń 8 milionów ludzi spowoduje trudności dla przemysłu wojennego Sowietów w należytej obsłudze materiałowej.

Tym bardziej szwankować by musiały w razie wojny inne gałęzie przemysłu, gorzej znaczniej zorganizowane, niż te, które bezpośrednio dla potrzeb wojska pracują. Brakłoby więc z pewnością żywności, odzieży, obuwia, chemikalij, bielizny itd. — oczywiście przy wojnie długotrwałej.

Ryzyko

O tym wszystkim doskonale wiedzą władcy Kremla, którzy ponadto przecież uwzględnić muszą i momenty polityczne, przemawiające przeciw wojnie. Wojna zwycięska to bowiem wielkie ryzyko dla Stalina, narażonego na to, że któryś z triumfujących wodzów sam zechce skorzystać z... apartamentów Kremla, za ciasnych przecież na dwóch dyktatorów.

Klęska zaś wojenna, to niewątpliwy koniec reżimu, któryby nadto padł na pewno jeszcze czasu wojny, gdyby los kazał jej toczyć się nie poza granicami Sowietów, ale na ich terytorium.

Żołnierz sowiecki wychowany jest w duchu ofensywnym. Założeniem każdego ćwiczenia w armii sowieckiej jest zawsze natarcie, gdyż władcy sowieccy nie dopuszczają nawet myśli, by czerwona armia miała bronić się na swoim terytorium, mówią tylko o wyprawie na teren cudzy.

A wojna, to przecież loteria... na której można wygrać, ale można i przegrać, i to wszystko, nawet władzę stracić...

Młody żołnierz rosyjski wychowany jest na „apostoła" rewolucji światowej. Wmawia mu się, że wszystkie braki i kłopoty dzisiejszej republiki radzieckiej znikną, gdy on na swoim bagnecie zaniesie żagiew rewolucji poza granice Rosji, do Europy, w świat. — Wmawia mu się, że wszystkie troski i niedole, które dziś znosić musi, zawdzięcza knowaniom świata kapitału, które znikną wraz z nim.

To są elementy niebezpieczne armii sowieckiej, których nie doceniać nie wolno.

Gdyby się nadarzyła okazja...

Dyktatura sowicka, jak każda dyktatura, żyje demagogią, tak i jej armia, która ponadto stoi legendą swej potęgi. Ryzyko unicestwienia tej legendy w zetknięciu z wojną jest tak wielkie, a władcy sowieccy mają tak wiele do stracenia, że tylko wyjątkowa okazja, okazja nie niesienia pomocy temu czy innmu sojusznikowi, oczywiście, ale okazja wywołania rewolucji w jego kraju, i nie tylko tam, pchnąć może Stalina do akcji wojennej.

W innym wypadku jej nie zaryzykuje. — Chyba, gdyby jego sytuacja miała się stać tak tragiczną, że nie miałby nic do stracenia. Ten czas jeszcze jednak nie nadszedł.

JÓZEF BEKEFFI

KAWALEROWIE

Stół ich stał w lewym kącie sali. Już na pierwszy rzut oka było jasne, że to jakiś zupełnie wyjątkowy stół. Przykryty był wprawdzie jak każdy inny śnieżno białym obrusem, jednakże brak było na nim wazy z kwiatami, popielniczki i zapałek. Żaden z tych panów nie palił. Na środku stołu srebrzyła się tabliczka z napisem: „Zarezerwowane".

Dookoła wszystkich stołów stały po cztery krzesła, gdy przy tym stole były tylko trzy. W czasie 15 lat, w ciągu których ów stolik był dla tych panów zarezerwowany, nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby którykolwiek z nich przyprowadził z sobą gościa, ale nie zdarzyło się również, by któregoś z panów kiedykolwiek brakło na obiedzie czy przy kolacji. Przychodzili i odchodzili jak pociągi w obowiązującym rozkładzie jazdy.

Dzisiaj jednakże zdarzyło się coś niezwykłego. Pan Gruber nie przyszedł na kolację. Kelner przypuszczał, że nastąpiła jakaś tragedia. Pikolakowi trzęsły się nogi, gdy stawiał na stole karafkę napełnioną wodą i szklankami. Kelner Karol czekał chwilę w nadziei, że może pan dyrektor cokolwiek się spóźnił. Minęło w ten sposób pięć minut, jednakże pan Gruber się nie zjawił.

Gospodarz, który miał zwyczaj codziennie w południe i wieczorem witać swych gości — powiedział bezradnie: „Witam szanownych panów", poczem poszedł dalej, ale napróżno, przetarł oczy po chwili. Widział tylko dwóch panów.

Tak, tak. Tego dziwnego wieczora siedzieli przy stoliku jedynie pan radca Fritsch i pan nadinżynier Weber.

Nareszcie Karol musiał przystąpić do wykonywania swych obowiązków. Był wyraźnie stropiony. Czuł się jak aktor, któremu sufler na czas nie podrzucił odpowiedniego słowa. — Patrzył w ziemię i nie śmiał podnieść oczu na obu panów. Wiedział, że przy tym stole nie potrzebował mówić nic więcej prócz „słucham pana" i „służę panu", a jednakże czuł, że cały normalny porządek kolacji dzisiaj przepadł.

W myślach przebiegł codzienny, zwykły program. Gdy zbliżał się do stołu, pan dyrektor Gruber miał zwyczaj poprawić sobie szpilkę, nienagannie tkwiącą w krawacie, poczem czytał węgierski i francuski tekst menu. Trwało to około trzech minut. Potem dyrektor wypijał szklankę wody i mówił, jakgdyby starannie rozważając każde słowo:

— Proszę mi przynieść trzy jajka na maśle i do tego kawałeczek cwibaka.... tylko bez soli i papryki....

Na to oświadczenie radca Fritsch miał zwyczaj przeciągnąć ręką po obrusie, a nadinżynier Weber uśmiechał się, by pokryć ziewanie Potem Karol odchodził, gdyż dwaj inni panowie zaczynali dopiero wówczas jeść, gdy pan Gruber skończył.

— Co teraz będzie? — zadawał sobie Karol pytanie. — Nie można przecież tak stać przy stoliku do końca świata.

— Służę panom — rzekł wreszcie zdecydowanym głosem.

Panowie spojrzeli na siebie bezradnie. Weber uczynił niezdecydowany ruch ręką, a Fritsch zdjął okulary, żaden jednak nie odezwał się słowem. Powstała przygnębiająca cisza. Karol uznał, że ten stan jest nie do wytrzymania. Jednakże i radca Fritsch miał wrażenie, jakgdyby coś się nagle przekręciło w jego życiu, a nadinżynier Weber uczuwał wyraźny ból w żołądku, poprostu z głodu. Wreszcie Karol uratował sytuację:

— Może panowie zechcą tymczasem łaskawie wybrać coś, a ja wrócę, gdy przyjdzie pan dyrektor Gruber.

— Pan dyrektor nie przyjdzie dzisiaj — rzekł Fritsch, a w głosie jego brzmiał głęboki smutek.

Karolowi brakło tchu. To proste wyjaśnienie było czymś niepojętym. Gdyby pan nadinżynier Weber powiedział, że za chwilę wjedzie do restauracji lokomotywa pociągu po-

Za kulisami prasy amerykańskiej

Jak powstaje pierwsza stronica dziennika amerykańskiego

Pismo amerykańskie „Scholastic" zamieściło ciekawy artykuł, wprowadzający czytelnika za kulisy wielkiego dziennika nowojorskiego. Autor opisuje, jak powstaje pierwsza, najważniejsza stronica, która w dziennikach amerykańskich zawsze jest upstrzona sensacyjnymi tytułami.

Pierwsze dzienne wydanie dziennika zjawia się na ulicach o 10 rano. Zaczyna się je przygotowywać o 3 w nocy.

W każdym pokoju stoją dwa biurka. Przy jednym siedzi nocny redaktor polityczny, przy drugim — nocny redaktor kroniki miejskiej. W pokoju panuje cisza, którą zakłóca tylko stuk dalekopisów elektrycznych. Obaj redaktorzy czytają niemal bez przerwy depesze i wiadomości dostarczane przez reporterów. Pomocnik redaktora miejskiego poprawia i wygładza notatki reporterów oraz informacje nadsyłane przez rozmaite agencje prasowe.

Potem zabiera się do układania efektownych nagłówków i oznacza, jakim pismem mają być złożone.

W sąsiednim pokoju pomocnik redaktora działu ilustracyjnego przegląda fotografie, które mu przysłano lub przyniesiono. Przy nim siedzi dyżurny fotograf, który w razie potrzeby pojedzie samochodem na drugi koniec miasta.

Godzina czwarta rano. Redakcja otrzymała wiadomość telefoniczną o strasznej katastrofie: pociąg najechał na samochód. W minutę potem fotograf już jest w drodze.

„Zdaje się, że będziemy mieli ciekawą notatkę", mówi redaktor kroniki do redaktora technicznego, który przed chwilą wszedł do jego pokoju. I zaraz, nie tracąc czasu, obmyśla odpowiedni nagłówek, oczywiście ośmioszpaltowy. „Zderzenie pociągu pośpiesznego z samochodem. Dwa trupy".

O 5 rano zapala się światło w wydziale artystycznym, gdzie zasiadł do roboty retuszer, podczas gdy fotograf, zamknięty w ciemni, wywołuje ostatnie zdjęcia.

Godzina szósta rano. Miasto śpi. Ale na drugim końcu świata rozegrały się bardzo ważne zdarzenia. W Wiedniu korespondent dziennika biegnie do telefonu. Na jego zegarku jest godzina 1 w poł. W Paryżu jest południe. Korespondent wiedeński łączy się z redakcją paryską dziennika amerykańskiego i donosi o tym, co się stało w Wiedniu. Redakcja paryska natychmiast przesyła tę wiadomość do Nowego Jorku. Jak? Zwykle przez radio. O 7 redaktor polityczny dziennika nowojorskiego już ją czyta i opatruje nagłówkami.

O 8 rano redakcja pracuje całą parą. Batalion telefonistów odbiera i zapisuje nowiny, wyłowione po mieście przez reporterów. Niebawem przychodzą i sami reporterzy. Redaktor kroniki wydaje im polecenia.

O 9 rano zaczynają huczyć olbrzymie maszyny. Ukazują się pierwsze egzemplarze wydania porannego. Jeszcze wilgotne arkusze przynosi się do redakcji, gdzie je uważnie przeglądają redaktor naczelny i jego pomocnik, którzy już także są na posterunku i kierują pracą.

O 10 rano redaktor polityczny powiada, że ośmioszpaltowy tytuł nad depeszą z Wiednia będzie mógł pozostać także w wydaniu południowym, oczywiście jeżeli nie zajdzie nic ciekawego.

Przy biurku redaktora działu ilustracyjnego tłoczą się fotografowie. Jeden pokazuje nowe zdjęcie gwiazdy filmowej, drugi — samochód zdruzgotany przez pociąg, trzeci — fotografię poszukiwanego gangstera i t. d. Redaktor przegląda i szybko kreśli podpisy.

Na tym samym piętrze, w osobnym pokoju, odbywa się narada. Wydawca i redaktor naczelny omawiają z publicystami temat artykułu wstępnego, który się ukaże w następnym numerze.

W tym samym czasie redaktor polityczny i redaktor techniczny zastanawiają się nad tym, co zamieścić na pierwszej stronicy wydania południowego. Plan już jest gotów, ale nagle nadchodzi wiadomość, która go burzy. Jeden z reporterów telefonuje, że szajka bandytów napadła na bank. Redaktor kroniki natychmiast wysyła na miejsce wypadku jeszcze jednego reportera. Drukarnia otrzymuje rozkaz: „Czekać. Nie odlewać płyt. Będzie nowa, sensacyjna notatka o napadzie rabunkowym".

Wreszcie wszystko jest pomyślnie ukończone. Maszyny drukują wydanie południowe. Redakcja cichnie na chwilę. Zmęczony redaktor kroniki przeciąga się, ale zaraz zaczyna myśleć o następnym wydaniu i mówi do siedzącego przy nim reportera:

„Słuchaj, Jim, na Clarkstreet była jakaś strzelanina. Jeżeli się pośpieszysz, jeszcze zdążymy dać o tym notatkę w trzecim wydaniu..."

Przed wycofaniem ochotników z Hiszpanii

St. Jean de Luz. 11. 10. PAT. Sekretarz generalny **londyńskiego komitetu nieinterwencji** Homing przekroczył wczoraj granicę hiszpańską **w towarzystwie admirała Rider Waterhouse i kapitana Maekey. Homming udaje się do Burgos, aby odbyć z gen. Franco rozmowy na temat wycofania ochotników obcych, walczących po stronie gen. Franco oraz na temat przyznania Hiszpanii, zajętej przez gen. Franco, praw strony walczącej po wykonaniu układu o wycofaniu ochotników.**

Nie zatwierdzony wybór przewodniczącego kahału tarnowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów. 11. 10. (t) Z powodu niezatwierdzenia wyboru p. Wolfa Götzlera na przewodniczącego zarządu kahalnego, odbędzie się dnia 12 bm. posiedzenie Zarządu kahalnego celem ponownego wyboru przewodniczącego zarządu.

Skład delegatów kolegium wyborczego w Tarnowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów. 11. 10. (t) Zebranie okręgowe Nr 84, obejmujące powiaty tarnowski, mielecki i dąbrowski składać się będzie z 119 delegatów, z tego 110 pochodzi z wyborów według klucza ustalonego w zarządzeniu wojewody krakowskiego, a 9 na zasadzie 500 podpisów. Rada miejska w Tarnowie wybrała 12 delegatów, a mianowicie pięciu z listy OZN pp. prezydenta dra Brodzińskiego, ks. dra Józefa Lubelskiego, wiceprezydenta miasta mgra Kołodzieja, płk. Maksymiliana Hoborskiego i Józefa Berszakiewicza i 7 socjalistów tj. pp. dra Szumskiego, Edwarda Skwiruta, Leona Ogłazę, Dawida Batista, Adama Bałę, Juliana Kopytkę i Kazimierza Czubana. Delegatami Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie są pp. Rudolf Oleksy, Sokulski, inż. Wowkonowicz, mgr H. Spielman i dyr. Dygat.

Delegatami Izby Rzemieślniczej w Krakowie są: pp. Aleksander Kaczorowski i Maks Weinfeld. Delegatami Izby Rolniczej w Krakowie są pp. ks. R. Sanguszko, Witek (Str. Ludowe) i Łabuz (Str. Lud.) Klasowe związki zawodowe PPS wybrały delegatami do kolegium wyborczego pp. Eugeniusza Sita, Stanisława Partyńskiego i Wincentego Rubachę — zaś bundowskie związki zawodowe p. Liebera Gottloba. Na zasadzie 500 podpisów wyborców wchodzą w skład kolegium wyborczego pp. dr Goździewski, inż. Fr. Kruszyna, inż. Weber, (Mościce) i inż. Nowotny (Mościce) oraz 3 z powiatu mieleckiego i 2 z powiatu dąbrowskiego. OZN posiada w kolegium zdecydowaną większość bo 70 członków, tak, że kandydować będą tylko osoby, wysunięte przez O. Z. N.

śpiesznego i nabierze do kotła wódki, to wówczas uwierzyłby mu raczej aniżeli w to, że pan dyrektor Gruber nie przyjdzie.

Panowie zamówili jednakże w końcu jedzenie. Karol pobiegł. Po drodze zakomunikował sensację drugiemu kelnerowi. Starszy kelner pomylił się w dodawaniu, dowiedziawszy się co się stało. Gospodarz stwierdził, że sprawdziły się jego najczarniejsze przewidywania. A więc jednak pan Gruber miał raka w żołądku. W kuchni robota nagle ustała. Naczelny kucharz w krótkim treściwym wykładzie wyjaśnił kuchcikowi, że każdy człowiek jadający ewibak, umiera nagłą śmiercią. Karol podał wreszcie panom jedzenie, mimo zdenerwowania, jakie go ogarnęło, a panowie udawali, że jedzą, gdyż właściwie jedzenie to możnaby raczej nazwać dziobaniem. Fritsch łykał malutkie kąski bardzo powoli, a Weber wyjął wykałaczkę do zębów ze srebrnego futerału, jakkolwiek do niczego nie była mu potrzebna i nagle wyrzucił z siebie z pasją:

— Stracił rozum, naprawdę, inaczej nie można tego nazwać.... Zwariował...

Weber niechętnie odsunął pieczeń.

— W jego wieku napewnobym się nie żenił. Łagodnie mówiąc, to... odwaga wziąść sobie ośmnastoletnią dziewczynę. A w ogóle nie pytał się nas wcale o radę. Rzucił nam tych parę słów o trzeciej popołudniu, poprostu tak, jak się psu rzuca kość...

— Uważam — dorzucił Fritsch, że to w ogóle było niesłychanie śmieszne w jego ustach gdy mówił: „Dziś wieczorem oświadczę się".

Potem nie mówili już nic więcej, ale zarówno śnieżny obrus, jak i wielki zegar ścienny, okna gapiące się na główną ulicę, oczy pana Fritscha i nerwowo drżące palce pana Webera, wszystko to zdawało się pytać: „Co teraz będzie?"

O godz. 9-ej przybył Gruber. Sapał trochę i było widoczne, że się śpieszył. Jego oblicze było cokolwiek bledsze niż zwykle, ale wyglądał na zadowolonego. Ukłonił się i usiadł na swoim miejscu, zupełnie tak, jakgdyby w ogóle nic nie zaszło.

Karol podbiegł do stolika. Gruber poprawił sobie szpilkę w krawacie, ale tym razem nie czytał karty. Nie brał jej nawet do ręki, lecz zamówił wprost:

— Proszę mi przynieść gulasz cielęcy. Dużą porcję i dwie świeże bułeczki.

Kelner popędził. Służba restauracyjna obudziła się do nowego życia. Pikolak przyniósł świeżą wodę, a gospodarz podszedł, by przywitać wszystkich trzech panów. Pan radca i pan nadinżynier zamówili drugą kolację.

Gruber jadł z apetytem, nagle przerwał:

— Czy słyszał ktoś o czymś podobnym? Ta głupia gęś dała mi kosza...

— To szczęście... — rzekł Weber — odtąd możesz w dalszym ciągu jeść to, co ci się podoba.

Fritsch gładził nerwowo białutki obrus dłonią i z rozrzewnieniem myślał o słodkim dziewczątku, które uratowało porządek ich codziennych posiłków.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Budowa szosy do Zakopanego szybko posuwa się naprzód

Roboty przy budowie drogi Kraków—Zakopane—Morskie Oko prowadzone są w szybkim tempie.

Do Nowego Targu prowadzona jest budowa jednocześnie z dwu stron, od Zakopanego i od Chabówki. Spodziewać się należy ukończenia tego odcinka jeszcze przed nastaniem zimy.

Zarząd miejski w Nowym Targu kilkakrotnie interweniował w sprawie przeprowadzenia drogi przez środek miasta, w przeciwnym bowiem razie grozi miastu katastrofalne osłabienie pod względem gospodarczym.

Dwaj kolejarze oskarżeni o sprzedaż 7 ton węgla z parowozowni

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się sensacyjna sprawa dwóch funkcjonariuszy kolejowych z Sierszy, magazyniera Władysława Rumińskiego i stacyjnego Jana Ferkowskiego. Obydwum akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 28 marca br. na stacji w Sierszy sprzedali na własny rachunek 7 ton węgla należących do parowozowni sierszańskiej. Węgiel ten wydany miał być furmanowi Janowi Gładysowi.

Proces odbył się na sesji wyjazdowej w Chrzanowie, pod przewodnictwem s. o. Wasilewskiego. W wyniku rozprawy sąd skazał Rumińskiego na pół roku więzienia, a Ferkowskiego całkowicie uniewinnił.

Sparaliżowany świadek na sali sądowej

Krwawy finał wiejskiego festynu we Wyciążach

Podczas odbywającego się w dniu 29 czerwca br. festynu we wsi Wyciąże pod Krakowem doszło do sprzeczki między Franciszkiem Majchrem a Julianem Kolasą, któremu z pomocą przyszedł brat Piotr i niejaki Franciszek Skibka. Trójka ta rzuciła się na Majchra, przy czym Skibka chwycił go pod gardło i obalił na ziemię, a następnie wszyscy trzej zmasakrowali swą ofiarę nożami, zadając mu 11 ran. Ranny przez dłuższy czas leczył się w szpitalu, mając przebitą jamę opłucną oraz uszkodzony rdzeń pacierzowy, co w następstwie spowodowało niedowład nóg tak, że obecnie Majcher nie może chodzić o własnych siłach.

Sprawcy nieszczęścia Majchra znaleźli się wczoraj przed kratkami sądowymi w Krakowie, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała. Gdy jednak prowadzący rozprawę sędzia dr Bobilewicz stwierdził u Majchra trwałe kalectwo, przerwał rozprawę, w celu przekazania tej sprawy trybunałowi. Wobec tego oskarżeni otrzymają nowy akt oskarżenia, który w najbliższym czasie będzie przedmiotem rozprawy przed kolegium, złożonym z trzech sędziów.

Czyżby potworna zbrodnia?

Echa tajemniczego wypadku na torze Kraków — Płaszów.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o tragicznej śmierci 18-letniego Mieczysława Bogusza, który wypadł z pociągu na linii Kraków—Płaszów, doznając pęknięcia podstawy czaszki.

Przewieziony do szpitala młodzieniec zmarł nie odzyskawszy przytomności. W wyniku dochodzeń uznano, że wypadek nastąpił wskutek własnej nieostrożności śp. Bogusza.

Jak się dowiadujemy, obecnie nadszedł do zarządu szpitala list matki zmarłego, którego treść jest naprawdę rewelacyjna. Boguszowa twierdzi stanowczo, że syn jej, jadąc pociągiem, miał przy sobie większą kwotę w gotówce, która stanowiła wszystkie jego oszczędności, przywiezione z pracy na emigracji. Ponieważ przy znalezionym na torze młodzieńcu nie znaleziono żadnych pieniędzy, Boguszowa uważa za pewne, że syn jej został w wagonie napadnięty i ograbiony z pieniędzy, a następnie wyrzucony w pełnym biegu z pociągu.

Uczony szwedzki w Krakowie

We czwartek dnia 13 bm. przybędzie do Krakowa znakomity uczony szwedzki, prof. historii nowożytnej w uniw. w Sztokholmie, dr Nils Ahnlund, który w krak. Tow. Historycznym wygłosi ciekawy odczyt o roli Wisły w historii państw bałtyckich.

Zaproszenie dziatwy zza Olzy do „Domu Dzieci" w Radziszowie

Starosta powiatu krakowskiego dr M. Łach wysłał pismo do komisarza cywilnego Ziemi Zaolzańskiej, w którym zaofiarował 50-u dzieciom Śląska Zaolzańskiego jednomiesięczny bezpłatny pobyt w znanym „Domu Dzieci" — powiatu krak. w Radziszowie, aby w ten sposób dać wyraz ogólnej radości z powodu przyłączenia Ziemi Zaolzańskiej do Macierzy.

Skazanie funkcjonariusza krakowskiego Magistratu

Na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym zasiadł Bolesław Grochowski, funkcjonariusz Zarządu miejskiego w Krakowie, oskarżony o to, że w maju podrobił potwierdzenie odbioru kwoty 50 zł za naprawę chodnika i pieniądze te przywłaszczył sobie. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy, osk. Grochowskiego skazano na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Nagły zgon na ślubie córki

W kościele nowosądeckim zmarła nagle podczas ślubu swej córki Kunegunda Wieczorek.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Gdzie diabeł nie może"...

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Wtorek, godz. 4 pop. i 9 wiecz.: „Goldgreber" greber".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „39 kroków" (Madeleine Caroll) i „Pepe le Moko" (Jean Gabin).
APOLLO: „Granica" (Barszczewska, Żelichowska i in.).
ATLANTIC: „Mateczka" (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).
LOPP: „Maskarada" (Luiza Reiner i Wiliam Powell).
PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".
STELLA: „Dziewczęta z Nowolipek".
SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu" (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).
UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

— Płk. Lindgergh w towarzystwie swej żony opuścił na pokładzie swego samolotu Paryż, udając się wraz ze swą żoną do Berlina, gdzie weźmie udział w kongresie naukowym.

KRONIKA TARNOWSKA

Morderca skazany na 12 lat więzienia

Tarnów. 11. 10. (t) Emfin Parij zapoznał się w Tarnowie z Honoratą Wesołowską będącą tu na służbie. Znajomość ta stała się coraz bardziej intymną, tak, że rodzice Wesołowskiej, zażądali od Parija, by się z nią ożenił. Po pewnym też czasie Wesołowska wróciła do domu swego rodzinego w Borzęcinie, gdzie otrzymała list od Parija, by natychmiast do niego przyjechała, gdyż ustalił już dzień i godzinę ślubu. Wesołowska wyjechała niebawem do Parija, z którym też zamieszkała, chociaż ślub się nie odbył. Wkrótce rodzice Wesołowskiej otrzymali list od córki, a jak później się okazało sfałszowany przez Parija, że wzięła z nim ślub. Wesołowska urodziła dziecko. Parij w międzyczasie stał się bezrobotnym, a Wesołowska pozostała bez środków do życia i wróciła do domu rodzinnego do Borzęcina, dokąd po pewnym czasie nadjechał też i Parij. Rodzice Wesołowskiej nie chcieli go wpuścić, zmyślając, że córka wyjechała do Lublina, chociaż w rzeczywistości ukrywała się przed nim na leśniczówce. Gdy jednak dowiedział się Parij, że Wesołowska przebywa na leśniczówce, kupił sobie scyzoryk za 20 groszy, odszukał Wesołowską i po kłótni z nią, ugodził ją scyzorykiem w głowę zadając jej szereg ran, z których też zmarła. Za czyn ten odpowiadał Parij dnia 10 bm. przed Sądem okręgowym w Tarnowie i został skazany na 12 lat więzienia.

—oOo—

— **O NAPAD RABUNKOWY.** Przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Tarnowie odbyła się dnia 10 bm. rozprawa przeciw Stanisławowi Janikowi oskarżonemu o to, że 8 sierpnia 1938 r. w Lisiej Górze dokonał napadu rabunkowego na mieszkanie Jana Starzyka, a w czasie pościgu strzelał z rewolweru za goniącym go Starzykiem. W wyniku rozprawy Janik skazany został na 1 rok więzienia. Bronił adwokat Mütz.

— **ARESZTOWANIE ZABÓJCY.** Z polecenia Prokuratury został osadzony w więzieniu Jan Baran z Korczyna koło Sędziszowa, pod zarzutem zabójstwa Ludwika Chełpy. Tłem zabójstwa były porachunki sąsiedzkie.

— **ECHA BÓJKI.** Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odpowiadał dnia 10 bm. Kazimierz Sułkowski oskarżony o to, że dnia 2 sierpnia br. w Strożach w czasie bójki na festynie zabił Tadeusza Kubickiego, uderzając go nożem w głowę. Również odpowiadali za udział w tej bójce Jan Lasota i Franciszek Malik. W wyniku rozprawy Sułkowski zasądzony został na 1 rok więzienia. Lasota na 6 miesięcy, a Malik został uniewinniony.

— **SAMOBÓJSTWO.** W Mościcach powiesił się na strychu Diamant Józef zatrudniony w charakterze służącego u Katarzyny Knapik. Przyczyną tego czynu desperackiego był rostrój nerwowy

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Myćko Władysław w czasie pracy został porwany przez pas transmisyjny, sknikiem czego doznał złamania kości przedramieniowej i ogólnych obrażeń cielesnych. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

— **POŻAR.** W Jodłówce Tuchowskiej w zabudowaniach Hipolita Dudka wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy komina, pastwą którego padł dom i inwentarz. Szkoda wynosi 900 zł.



PRZED MECZEM POLSKA-NORWEGIA

Jak wiadomo w dniu 23 bm. odbędzie się w Warszawie o 12 w południe na stadionie Wojska Polskiego mecz Polska—Norwegia.

Piłkarze polscy walczyli z Norwegią dwukrotnie. Przed kilku laty pokonali ich w Oslo 4:3, a na turnieju olimpijskim w Berlinie przegrali w walce o trzecie miejsce 2:3. Norwegowie na turnieju powyższym wyeliminowali Niemcy 2:0 i byli największą sensacją turnieju.

W tym roku piłkarze norwescy zdobyli puchar północy przed Danią, Szwecją i Finlandią, przy tym spotkanie decydujące wygrali oni ze Szwecją 3:2 przed tygodniem.

Przedsprzedaż biletów wstępu na mecz Polska—Norwegia rozpocznie się w nadchodzący czwartek 13 bm.

GRZYWNY PIENIĘŻNE ZA PRZEGRANY MECZ

Kierownictwo czołowego rumuńskiego KS Rapid w Bukareszcie nałożyło na drużynę piłkarską swego klubu — po przegraniu przez nią meczu z drużyną Tricol re w Plesztach — dotkliwe grzywny pieniężne w wysokości od 500—2000 lei od każdego piłkarza.

W odpowiedzi na to zarządzenie ukarani piłkarze zagrozili strajkiem, nie chcąc grać najbliższego kolejnego meczu.

ORLĘTA NAJLEPSZYM KLUBEM LEKKOATLETYCZNYM W POLSCE

Rozegrany w niedzielę w Poznaniu bieg maratoński zakończył tegoroczną serię punktowanych imprez lekkoatletycznych. W punktacji za sezon 1938 roku tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce zdobyły Orlęta z Dęblina sumując 143 punkty.

W tabeli dalsze miejsca zajmują: 2) Warszawianka 137 pkt., 3) Polonia 110 p., 4) AZS Poznań 96 p., 5) AZS Warszawa 80 p., 6) Cracovia 66 p., 7) Syrena 62 p., 8) Pogoń, Katowice 36 p., 9) AZS Lwów 31 p., 10) Strzelec, Katowice 28 p., 11) Sparta, Białystok.

Po dwóch latach punktacji prowadzi Warszawianka 375 pkt., 2) AZS Poznań 230 p., 3) Polonia 213 p., 4) AZS Warszawa 146 p., 5) Orlęta 143 p., 6) Cracovia 133 p., 7) Pogoń Lwów 80 p., 8) Syrena — 75 p., 9) AZS Lwów 63 p., 10) Pogoń Katowice 62 p., 11) Sparta, Białystok 52 p.

W punktacji kobiecej po dwóch latach na pierwszym miejscu jest Warszawianka 266 p., 2) Sokół Grudziądz 190 p., 3) Stadion 156 p., 4) Pomorzanin 105 p., 5) AZS Poznań 76 p., 6) Boruta 54 p., 7) Strzelec Katowice 41 p., 8) Polonia 38 p., 9) Hasmonea Lwów 35 punktów.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Dwaj najlepsi bokserzy europejscy w wadze półśredniej, Niemiec Murach i Duńczyk Petersen, walczyli na ringu w Esbjerg (Dania). Zwyciężył na punkty mistrz Europy Murach.

*

W Paryżu rozegrany został bieg na 3000 mtr. w którym najlepszy obecnie długodystansowiec francuski Rochard zwyciężył w czasie 8:28,8 minut przed Normand 8:38,6 minut.

Wynik Rocharda jest nowym rekordem Francji.

*

W Odense startowały w niedzielę pływaczki holenderskie. Wyniki notujemy:

100 mtr. dowolnym — Van Veen (H) 1:07,1 min. przed Dunką Hveger 1:07,2.

400 mtr. dow. — Hveger 5:11 minut, 2) Van Veen 5:30,1 min.

100 mtr. grzbietowym — Van Feggelen (H) 1:15 min.

200 mtr. klas. — Waalberg (H) 3:01 minut, 2) Larsen (D) 3:03,8 min.

4x50 mtr. dow. — Dania 2:01,7 minut, 2) Holandia 2:03,8 minut.

*

Węgierski Związek Piłki Nożnej powiadomił zarząd międzynarodowej federacji piłkarskiej, że nie będzie mógł dać swoich graczy do reprezentacji kontynentu na mecz z Anglią, w dniu 26 b. m.

Jak wiadomo, w skład reprezentacji kontynentu wejść mieli trzej piłkarze węgierscy: dr. Sarossi, Lazar, Szengeller.

*

Do turnieju o puchar Davisa w roku 1939 wpłynęło już pierwsze zgłoszenie, mianowicie Anglii.

*

Lekkoatleta sowiecki Ozolin uzyskał w skoku o tyczce doskonały wynik 429 cm.

Tabela bokserskich mistrzostw klasy A

Po niedawnych meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, tabela rozgrywek przedstawia się jak następuje:

	gry	pkt.	st. walk
1) Polonia	2	4:0	20:12
2) Okęcie	2	3:1	18:14
3) Makkabi	2	2:2	16:16
4) CWS	2	2:2	15:17
5) Czechowice	2	1:3	15:17
6) PZL	2	0:4	14:18

—oo—

Mecze ligowe najbliższej niedzieli

W nadchodzącą niedzielę, 16 bm. rozegrane zostaną następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi państwowej.

W Krakowie: Cracovia — Pogoń, sędziuje p. Frank, w Łodzi ŁKS — Warszawianka, sędziuje p. Rutkowski, w Warszawie Polonia — Warta, sędziuje p. Sawaryn, w Chorzowie AKS — Wisła, sędziuje p. Rettig, w Wilnie Śmigły — Ruch, sędziuje p. Krukowski.

—oo—

Juniorzy o mistrzostwo Polski

W dniu 23 bm. jako przedmecz międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Norwegia w Warszawie rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy Wisłą a zwycięską drużyną zawodów Pogoń-Równe — Unia Lubelska.

—oo—

O wejście do ligi

W dniu 16 bm. odbędą się ostatnie dwa mecze w grupie finałowej o wejście do piłkarskiej ligi państwowej, a mianowicie: w Krakowie Garbarnia — Śląsk, sędziuje p. Fass, w Łucku PKS — Union Touring, sędziuje p. Bukowski.

—oo—

Bokserzy Warty pokonani

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Poznania drużyna HCP pooknała Wartę 9:7. Drużyna Warty wystąpiła do zawodów bez Szymury i Koziołka.

—oo—

Poraz pierwszy przekroczyliśmy 50 mtr.

W Chorzowie odbyła się oficjalna próba pobicia rekordu Polski w rzucie młotem przez Węglarczyka. Próba powiodła się i Węglarczyk uzyskał nowy rekord Polski wynikiem 50.48 mtr., przy czym cztery rzuty miał ponad 50 mtr. Zaznaczyć należy, że Węglarczyk na jednym z treningów w ub. tygodniu uzyskał już wynik 51.50 mtr.

—oo—

Ostatnie konkurencje lekkoatletyczne na Śląsku

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego na Śląsku odbył się pięciobój pań o mistrzostwo. Zwyciężyła Kałużowa, osiągając 180 pkt. przed Dubielówną 170 pkt.

Dziesięciobój panów nie został ukończony i będzie prawdopodobnie powtórzony w bież. tygodniu. Przeprowadzono jedynie trzy konkurencje, po których prowadził Mucha (Sokół) przed Chmielem, Koszem i Schneidrem.

—oo—

Dwie zawodniczki na starcie

Na ub. niedzielę zapowiedziany był rewanżowy mecz lekkoatletyczny pań, pomiędzy krakowską Legią a tarnowskim Tempem.

Jeszcze w piątek Legia otrzymała z Tarnowa skład zespołu i zapowiedź przyjazdu. Tymczasem w dniu zawodów na stadionie zjawiły się tylko dwie zawodniczki, które oświadczyły, że wprawdzie przybyło pięć na zapowiedzianych 10 lekkoatletek, lecz trzy pozostały w mieście(?)

Zaznaczyć należy, że również i w ubiegłym roku, kiedy to Tempo walczyło w klasie A w szczypiorniaku, bardzo często urządzało podobne kawały swym przeciwnikom.

Uważamy, że władze sportowe powinny „uświadomoć" tarnowski klub, że podobne postępowanie jest niedopuszczalne.

—oo—

Korty AZS-u zostaną zasypane

Jak się dowiadujemy, korty tenisowe największego klubu tenisowego krakowskiego AZS-u ulec mają w najbliższym czasie — zasypaniu, a to z powodu regulacji terenu Parku krakowskiego.

Akademicki Związek Sportowy, nosi się z zamiarem sfuzjonowania się z sekcją tenisową Cracovii, która dysponuje 6-cioma kortami. Gdyby ta fuzja doszła do celu, nowopowstała sekcja byłaby jedną z najsilniejszych w okręgu krakowskim.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.